

Żarcie dla psów

22 sierpnia 2011

Bez większego ryzyka popełnienia błędu można powiedzieć, że ludzie – w zatrważającej większości – wolą bezmyślnie wpatrywać się w szklany ekran, niż zastanawiać, co oglądają i czemu akurat to.

Frank Lloyd Wright, zmarły w połowie ubiegłego wieku znakomity amerykański architekt, zauważył kiedyś, że telewizja to guma do żucia dla oczu. Nieco inaczej ujął to samo parę wieków wcześniej niemiecki filozof Heinrich von Kleist, powiadając: „Gdyby wszyscy ludzie mieli zamiast oczu zielone szkła, musieliby sądzić, że przedmioty są zielone”.

Rzeczywiście, przeważająca część populacji dobrowolnie ozdabia twarze okularami medialnymi, postrzegając świat nie takim, jakim jest on w istocie, lecz przyjmując perspektywę mediów. Ludzie, o których w pełni zasadnie mówi się, że są zbudowani z telewizorów, oglądają kolorowe obrazki niczym telewizyjni gumożuje, płacząc w idiotycznych serialowych fabułach. Najgorsze zaś, iż niespecjalnie zaprzatają sobie głowy refleksją, kto pokazuje im właśnie to, co akurat oglądają, albo dlaczego jest im to pokazywane.

W powyższym kontekście warto odrobinę zmodyfikować opinię Julio Cortáзара z jego „Ostatniej rundy”, by rzec bez pardonu: telewizja zamienia ludzi w psy, które zanurzają pyski w miskach i sycą głód, nie wiedząc, dlaczego są głodne, czemu chcą żreć akurat to, co żrą, oraz jak, przez kogo i po co ich żarcie zostało przygotowane.

Monika Małkowska mówi o tym tak: „Media czynnie biorą udział w skretynieniu społeczeństwa. (...) Jeszcze kilka lat temu była mowa o misji publicznych telewizji i radia. Zapomnieć. Dziś za swą powinność państwowe stacje uważają konkutowanie z prywatnymi kanałami o odbiorcę. Masowego, więc

niewymagającego, a raczej wymagającego ubogiego języka i kolokwializmów. Broń Boże trudniejszych sformułowań, poważniejszych interpretacji". Po czym konkluduje: „Operacja ?prostak= nabiera rozpędu”.

DEMOKRACJA NIE PRZETRWA

Z dobrym przybliżeniem da się zasadnie powiedzieć, iż współczesnemu człowiekowi niewiele czasu pozostaje na myślenie, ponieważ nazbyt wiele zajmuje mu oglądanie. Walter Lippmann podkreślał, że media skłaniają ludzi do pożądanых zachowań, rzeźbiąc obrazy w ludzkich umysłach. W efekcie kształtowanie ludzkich poglądów i postaw staje się coraz łatwiejsze, zgodnie z szokującą diagnozą Alvina Tofflera, mówiącą, iż: „Techniki okłamywania rozwijają się szybciej niż techniki weryfikacji. (...) Ludzie wierzą w różne rzeczy – w fakty albo procesy – które przestały być prawdziwe”.

Oczywiście stwierdzić, że współczesna telewizja kreuje zbiorową świadomość, to przypomnieć truizm. Rafał Ziemkiewicz przekonywał swego czasu, że jeden z najwybitniejszych amerykańskich prezydentów, Abraham Lincoln, nie miałby najmniejszych szans w dzisiejszych wyborach, gdyż zdyskwalifikowałby go wygląd Koziołka Matołka. Dziś bowiem decydujące jest wrażenie, jakie się wywiera.

W rzeczy samej, zawartość przekazu jest sprawą wtórną. W każdym razie rzadko kiedy bywa prostym odwzorowaniem rzeczywistości. I chyba nie może takim być, ponieważ liczą się przede wszystkim emocje, a informacja bezkontekstowa nie istnieje. Co więcej, telewizja udostępnia nam obraz świata dzięki nieustannej selekcji informacji dokonywanej według kryterium ważności. I właśnie w zderzeniu z tą czy inną definicją „ważności”, warunkowaną określonym interesem, zaczynają się schody. Stąd wzięła się opinia Karla Poppera: „Telewizja posiada w ramach demokracji zbyt wielką władzę. Żadna demokracja nie przetrwa, jeżeli nie położy się kresu tej wszechwładzy”.

Pójdźmy krok dalej: otóż między ujściem Świny a szczytem Rozsypańca owa wszechwładza znajduje oparcie w kontrakcie okrągłego stołu. Od tamtej pory: „Poznajemy świat przez pryzmat światopoglądu, opinii, wartości oraz interesów elit kontrolujących media” (socjolog Piotr Żuk).

KTO KONTROLUJE PRZEKAZ?

By zrozumieć, na czym polega problem, to znaczy uwikłanych w jakie biografie właścicieli mają nadwiślańskie media, a także poznać koneksje, poglądy oraz interesy tychże właścicieli, dobrze jest poczytać zeznania Grzegorza Żemka, opublikowane w raporcie o likwidacji Wojskowych Służb Informacyjnych, gdzie dość czytelnie opisano powstanie koncernu ITI z pieniędzy wojskowych służb PRL. Z kolei inne środowisko, środowisko funkcjonariuszy służb, które w 1992 roku utworzyło Polsat, relacjonuje książka pod redakcją Andrzeja Zybertowicza i Radosława Sojaka, wydana w 2008 roku przez Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, a zatytułowana „Transformacja podszyta przemocą. O nieformalnych mechanizmach przemian instytucjonalnych”.

Generalizując: w naszym systemie politycznym media uczestniczą w wyłanianiu władzy, a potem w jej utrzymaniu, zaś politycy odrobili lekcję i starają się kształtować przekaz docierający do obywateli via telewizor. Jan Pospieszalski podsumowuje rzecz bez ogródek, nazywając ów proces medialną tresurą: „Zamiast kontroli władzy przez opinię publiczną mamy dziś kontrolę społeczeństwa przez sprzęgnięte z władzą media (...). Rządząca Platforma Obywatelska i media komercyjne są jak syjamscy bracia: złączeni interesami, poglądami i biografiami”. I dalej: „Środki społecznej komunikacji, które miały uczestniczyć w kontroli władzy i być ważnym elementem systemu demokratycznego, są dziś środkami masowego przekazu. Rządzący nie tylko nie są pod społeczną kontrolą, ale za pomocą mediów tresują społeczeństwo. A jeśli zdarzy się, że obywatele wybiorą władze nie tak, jak trzeba (wybory 2005), należy ich przywołać do porządku”.

Nic dodać, a i ujmować nie ma tu z czego.

* * *

Nie sposób podejmować racjonalnych decyzji, jeśli jest się nieustannie oszukiwanym i wprowadzanym w błąd. Tym samym proces wyborczy, w którym elektorat uwarunkowywany jest przez media, staje się parodią odpowiedzialnego wyboru. Prezydent Lech Kaczyński na jednym z seminariów w Lucieniu opisał problem krótko i treściwie: „Elementarny mechanizm demokratyczny nie może funkcjonować przynajmniej w miarę sprawnie, jeżeli rozeznanie potoczne – bo to z punktu widzenia mechanizmu demokratycznego jest najistotniejsze – tak bardzo odbiega od rzeczywistości”.

Człowiek rozumny z powyższym przekonaniem nie będzie polemizował. Człowiek rozumny weźmie raczej do serca i zastosuje w praktyce godną uwagi sugestię Waltera Murcha: w moim domu to ja jestem królem. Jeśli mój błazen mnie oszukuje, biorę do ręki pilota i ucinam mu głowę.

Tak jest, to proste. Wystarczy wiedzieć, kto jest oszustem i na czym polega oszustwo.

Autor: Krzysztof Ligęza

Źródło: [Goniec](#)